Numer dzisiejszy składa się z 10 stron

Łódź
CENA NUMERU
20 gr.
Cena prenumeraty w Łodzi
Mies. z dod. ilustr. [illegible] zł.
Dla robotników 4 zł.
Odnosz. do domu 30 gr.
Z dostawą poczt. 6 zł.
Poza Łodzią egz. 27 gr.
Należność pocztowa opłacona ryczałtem.

Redakcja i Administ.
w ŁODZI
Al. Kościuszki 41
TELEFON 100-25
Konto P.K.O. 60594
Red. przyjmuje od 5—
Art. listów anonimowych nie umieszcza się.

1932 r.

PRĄD

Piątek 29-go stycznia № 29

Nad Oceanem Spokojnym gotuje się...

Zerwanie stosunków między Japonją i Chinami

Szanghaj przed atakiem - Napad na konsulat japoński

Szczegóły zajęcia Charbina

LONDYN, 28. 1. — Z polecenia rządu japońskiego konsulat japońskie w Nankinie przystąpił do ewakuacji. Najważniejsze akty dyplomatyczne przeniesiono na kontrtorpedowiec „Yamata". Pozostałe archiwa razem z umeblowaniem konsulatu będą wysyłane stopniowo. Konsul wraz z personelem opuści Nankin przed końcem tygodnia.

Jednocześnie odbywa się ewakuacja innych urzędów japońskich, biur handlowych oraz ludności cywilnej.

Jakkolwiek wyjazd konsulatu nie równa się jeszcze wypowiedzeniu wojny, uważany jest jednak w Tokio za ostateczne zerwanie stosunków dyplomatycznych

LONDYN, 28. 1. — Rozpoczęcie działań wojennych w Szanghaju oczekiwane jest dziś lub jutro, po przybyciu floty japońskiej, która wczoraj wypłynęła z Sasebo.

Komendant wojsk japońskich zawiadomił komendantów innych koncesyj że operac je nie będą prowadzone na terenie państw europejskich, ani na terenie Stanów Zjednoczonych.

Odbyła się narada komendantów wszystkich stref bez udziału komendanta strefy japońskiej. Uchwalono cofnąć wydane już zarządzenie o ogłoszeniu stanu oblężenia. Cofnięcie nastąpiło wskutek argumentów przedstawiciela St. Zjedn. który oświadczył, że wraz ie wprowadzenia stanu oblężenia, głównodowodzący wszystkich sił zbrojnych na terenach koncesyjnych zostanie automatycznie admirał japoński Siozawa, jako najstarszy rangą czego nie życzy sobie Ameryka.

Chińczycy fortyfikują głównie okolice podmiejskie Szanghaju. Dotychczas zdążyli już zgromadzić 25.000 wojsk. Dziś jeszcze piechota chińska ma obsadzić pierwszą linję okopów.

LONDYN, 28. 1. — Położenie w Szanghaju pogorszyło się znacznie w ciągu ubiegłej doby. Akty terroru stosowane przez Chińczyków wobec instytucyj japońskich, stają się coraz częstsze.

Wczoraj Chińczycy wtargnęli do konsulatu japońskiego w Szanghaju i zarzucili biura granatami ręcznemi. Straty materjalne są znaczne, niema jednakże ofiar.

Najwyższa rada koncesyj międzynarodowych ogłosiła Szanghaj jako znajdujący się w stanie niebezpieczeństwa.

Japoński krążownik „Yubari" wpłynął wczoraj w towarzystwie 12 kontrtorpedowców do portu Szanghaju i wysadził na ląd desant Liczba marynarzy, przydzielonych do obrony terytorjum japońskiego wzrosła do 3 tysięcy. Spodziewane są dalsze transporty.

Według obliczeń japońskich, garnizon angielski w Szanghaju składa się 2.700 żołnierzy, francuski z 1000 i amerykański z 200.

Handel japoński w Szanghaju poniósł od wybuchu bojkotu olbrzymie straty. W magazynach portowych znajduje się 700 tysięcy tonn niewykupionych towarów.

LONDYN, 28. 1. — Admiralicja japońska rozkazała komendantowi bazy morskiej w Sosebo, by wysłał natychmiast do Szanghaju jeszcze jeden krążownik z torpedowcami oraz eskadrę transportowców z piechotą morską.

Według ostatnich doniesień konsulaty japońskie w Nankinie w U-Hu i Hanczou otrzymały polecenie ewakuowania obywateli japońskich wraz z rodzinami.

LONDYN, 28 1. — Przebieg ostatnich wypadków w Charbinie był następujący. Wojska japońskie, opanowawszy bez walki przedmieścia nie wkroczyły do dzielnicy europejskiej ani też chińskiej lecz przystąpiły do tworzenia rządu prowincjonalnego, na którego czele stanął sprzymierzeniec Japonji chiński generał Si-Sja.

Początkowo istniał projekt, aby nowa władza przejęła wszelkie urzędy w Charbinie Okazało się jednak, że zarówno miejscowa policja chińska, jak i chińska straż kolejowa nie chcą uznać gen. Si-Sja. Podczas wkraczania okupacyjnych wojsk gen. Si-Sja do dzielnicy chińskiej, wywiązały się krwawe walki w wyniku których zginęło 80 żołnierzy i kilkadziesiąt osób cywilnych.

Na wieść, że Japonja wstrzymuje się od zajęcia miasta, przekazując władzę sformowanemu przez się rządowi prowincjonalnemu sowiecka dyrekcja kolei wschodnio - chińskiej cofnęła zarządzenia ewakuacyjne.

W ciągu dnia wczorajszego w sytuacji nastąpił nagły zwrot wskutek groźnej postawy miejscowej ludności. Grupa złożona z 20 Chińczyków wtargnęła do gmachu dziennika japońskiego „Niczi - Charbin". Lokal zdemolowano a maszyny drukarskie zniszczono przy pomocy nabojów dynamitowych. Zamach ten zmusił sztab japoński do przedsięwzięcia energicznych zarządzeń.

W dziennikach tokijskich ukazało się oficjalne oświadczenie ministra wojny, który donosi, że wobec nielojalnej postawy ludności chińskiej w Charbinie, sztab japoński czyni przygotowania do zajęcia miasta siłą wojskową.

LONDYN 28. 1. — W prowincji Fo Kien chińskie armje czerwone, występujące pod dowództwem samozwańczych generałów przeprowadzają po wsiach masowe rekwizycje. W wielu miejscowościach poodbierano chłopom ziemię i przydzielono rodzinom żołnierzy.

Akty gwałtu doprowadziły ludność do rozpaczy. Po wsiach tworzą się samorzutne bandy uzbrojonych chłopów występujących przeciwko generałom.



Pod Cicikarem

„Grankfurten Zeitung" donosi o okropnych scenach, jakie się rozegrywały pod Cicikarem podczas walki chińsko-japońskiej. Naoczny świadek, Fryderyk Kuh, opowiada, że po bitwie trupy żołnierzy chińskich wypełniały rowy po obu stronach drogi. Liczne trupy były rozczłonkowane. Stada dzikich psów przeciągały przez tę miejscowość, żywiąc się resztami zabitych koni, leżących na polu bitwy. Włościanie z pobliskich wsi wałęsali się pomiędzy zabitymi w nadziei znalezienia rzeczy wartościowych, albo ubrania. Nie gardzili oni także trupami koni. Odkrawali z nich duże kawałki zmrożonego mięsa. Często spotykał korespondent grupy zmarzniętych żołnierzy chińskich, leżących po 20 i 30 razem.

O dwa kilometry na południe od Cicikaru trafił korespondent na kilkudziesięciu żołnierzy japońskich prawie zmarzniętych, stojących na warcie przed domem, do którego przeniesieni byli ich ranni towarzysze. Poza murem otaczającym dom, leżeli bez żadnej opieki ranni Chińczycy, dla których nie znalazło się miejsca w domu.



Ministrowie japońscy sami dają przykład oszczędności odbywając nawet podróże oficjalne w wagonach 3-ej klasy



Humor

PSYCHOLOG

— Jeżeli natychmiast nie wyjdziecie zawołam męża.

— Kiedy go niema w domu.

— Skąd wiecie?

— Ano, jak kto ma taką szpetną żonę to napewno nie siedzi w domu.

W SZKOLE

— Wymień mi dwa zwierzęta ssące.

— Kaczka...

— Osioł!

— Kaczka i osioł.

PYTANIE I ODPOWIEDZ.

— Kto rządzi obecnie prasą polską?

— Jeden starozakonny nazwiskiem Kon, który ma jednak niestety w dalszym ciągu na zwiska jeszcze i słóweczko: fiskata.

Powodzenie

— Czy już sprzedałeś coś odkąd zacząłeś malować?

— Owszem. Garnitur smokingowy i trochę mebli.



Dzisiaj decydujący dzień strajku tramwajów

Zabiegi Inspektora Pracy

(a) Mimo kilkakrotnych zabiegów ze strony Inspektora Związki Klasowy i Praca zgodnie z powziętą uchwałą na konferencję delegatów swych nie wysłały, albowiem do prowadzenia wszelkich pertraktacyj i konferencyj bądź to z Inspektorem, bądź to z Dyrekcją powołana została komisja strajkowa.

Na konferencję zaś, która odbyła się o godz. 19-ej przybyli przedstawiciele nowopowstałego związku pracowników tramwajowych, którzy ograniczyli się li tylko do złożenia oświadczenia, że nie posiadają żadnych pełnomocnictw do pertraktacji.

Z powyższego wynika, że mimo najlepszych chęci ze strony Inspektora Pracy zabiegi w kierunku nawiązania pertraktacyj i likwidacji strajku pracowników tramwajowych po zostały bez skutku.

Jutro strajk protestacyjny

W godzinach wieczorowych w lokalu Polskich Związków Zawodowych Praca przy ulicy Głownej 31 odbyło się nadzwyczajne posiedzenie Zarządów poszczególnych związków zawodowych na którym uchwalono strajk protestacyjny który ma objąć częściowo pracowników miejskich, gazownię, woźnych szkół powszechnych, kotoniarzy, jedwabników, pończoszników, włókniarzy itd.

Powołane do życia komisje mają czuwać nad całokształtem postanowień rad okręgowych związków zawodowych.

Uruchomienie tramwajów, jakie linje zostaną obsadzone?

Dyrekcja Kolei Elektrycznej Łódzkiej w ciągu dnia wczorajszego czyniła przygotowania nad uruchomieniem tramwajów i w tym celu zawezwała do pracy pracowników warsztatowych, drogowych i sieci napowietrznej, którzy to jak podawaliśmy zostali w związku ze strajkiem czasowo zwolnieni.

Jak nas informuje dyrektor Ring, w dniu dzisiejszym w pełnej osadzie wyjadą tramwaje linji Nr. 2, 7, 10 i 11.

Z chwilą zgłaszania się strajkujący pracowników do pracy nastąpi uruchomienie dalszych linji a przedewszystkiem linji 5, 8, 3, 4

Grób na dnie Oceanu

LONDYN 28. 1. — Meldunek admiralicji o ustaleniu położenia łodzi podwodnej „M 2" w odległości 3 mil od Bill of Portland okazał się mylny.

Po przeszukaniu przez nurków tego miejsca okazało się, że domniemana łódź, to spoczywający w głębokości 26 metrów kadłub okrętu zatopionego podczas wojny.

Dotychczas mimo gorączkowych poszukiwań nie udało się odnaleźć „M 2" ani też przejąć jakichkolwiek sygnałów z łodzi. Zaopatrzona w precezyjne aparaty stacja obronna przeciw łodziom podwodnym w Portland nie zarejestrowała żadnych szmerów motorów pochodzących z głębin morskich.

Swiadczyłoby to, że motory „M 2" są uszkodzone lub, że załoga postradała życie. Według urzędowego oświadczenia załoga łodzi liczy 5 oficerów marynarki dwu oficerów lotników i 53 marynarzy.

Jak donosiliśmy poszukiwania podjęte zostały natychmiast po powrocie flotylli odbywającej ćwiczenia w kanale. Gęsta mgła i nieprzeniknione ciemności utrudniały w ciągu nocy poszukiwania. Zastosowano reflektory o olbrzymiej sile światła.

Zmobilizowanie przebywających na lądzie marynarzy należących do floty poławiaczy min, odbyło się nadzwyczaj sprawnie.

Po wystrzale armatnim we wszystkich kinoteatrach wyświetlano krótki rozkaz admiralicji wzywający wszystkich marynarzy obecnych w kinie do natychmiastowego stawienia się na pokładzie jednostek.

Na mieście ukazało się kilkanaście motocykli wojskowych. Kurjerzy wstępowali do restauracyj i lokali rozrywkowych i rzuciwszy hasło pędzili dalej. Z Weymouth wysłano na poszukiwania dwa samoloty które krążąc nisko, przez specjalnie czułe instrumenty optyczne szukały plam oliwy na falach.

Wbrew doniesieniom niektórych dzienników angielskich admiralicja stwierdza, że żadnych śladów oliwy nie znaleziono. Plamy takie byłyby dowodem, że łódź została uszkodzona. Przypuszczają, że zatonęła ona wskutek wybuchu wewnętrznego co znacznie zmniejsza szanse by załoga mogła być jeszcze przy życiu.

Popołudniu morze było tak wzburzone że tej metody poszukiwań musiano zaniechać. Łodzie podwodne „H 44" i „H 49" przy zastosowaniu peryskopów antypodowych lustrujących dno morskie i nowoczesnych sond kontynuowały poszukiwania wysyłając równocześnie sygnały dźwiękowe.

Odpowiedzi nie otrzymały. Przez całą noc dzisiejszą poławiacze min i torpedowce kontynuowały poszukiwania. Zaraz z wieczora poławiacze min natrafili znów na dwa przedmioty na dnie morskiem, które będą zbadane dzisiaj przez nurków.

Być może, że są to znowu kadłuby dawno zatopionych okrętów.

Pamiętajcie o zielonej wstążce

Burzliwe chmury

Dnia 6 bm. kanclerz niemiecki dr. Brüning oświadczył francuskiemu ambasadorowi w Berlinie, p. Francois Poncet'owi że Niemcy nie mogą już więcej spłacać odszkodowań wojennych. Dnia 7 b. m. p. Francois Poncet przywiózł te wiadomość wprost do Paryża. Dnia 8 bm. złożył kanclerz takie samo oswiadczenie ambasadorowi angielskiemu. Dnia 9 b m. dowiedział się o tem rząd angielski, a tym czasem rząd francuski wysłał do Berlina protest.

Dnia 14 bm. kanclerz dr. Brüning ponownie w imieniu rządu berlińskiego zapowiedział, że Niemcy nie mogą i nie będą płacić odszkodowań. — Oto krótki przebieg wydarzeń, które były wstępem do nowego okresu dziejów nad Renem.

Dnia 22 bm. premjer Laval urzędowo oświadczył, że Francja swoich praw się nie zrzeknie. Naród francuski nie ugnie się przed wolą niemiecką, jednostronnie dyktowaną. — Metody niemieckie nie mają wpływu na uspobienie ducha francuskiego. Przeciwnie, one wzmacniają poczucie francuskiej godności i narodowej siły. Francja nie może zgodzić się na to, ażeby ze stosunków międzypaństwowych usunięto moralność.

Słowa p. Lavala były stanowcze i mocne. Wywołały też wszędzie silny oddźwięk. Świat cały, a przedewszystkiem Berlin nadsłuchuje, chcąc odgadnąć, w jaki sposób Francja odpowie na niemieckie wyzwanie. Premjer Laval otrzymał 312 głosów zaufania; przeciwko niemu głosowało 261 posłów. Lecz trzeba zaznaczyć, że przeciw p. Lavalowi głosowali nie tylko „pacyfiści", ale także tacy politycy, którym się wydaje, że polityka rządu jest zbyt ustępliwa. Przeciw rządowi głosował np. pos. Franklin-Bouillon, zacięty przeciwnik Niemiec.

Jakie jest w tej chwili położenie we Francji?

„Germania" (nr. 24) przedstawia nastroje francuskie z wielkim niepokojem. Czytajmy te wywody i pamiętajmy o tem, że znajdujemy je w piśmie, które jest najbardziej zbliżone do kanclerza dr. Brüninga:

— „Paryż mówi o wojnie. Wszędzie, gdziekolwiek się nadsłuchuje, pierwszem słowem jest: la guerre, wojna", —

Nie jest to przesada. Socjalistyczny dziennik francuski „Populaire" potwierdza te wieść, wzywając równocześnie socjalistów francuskich, ażeby nie dopuścili do wojny. — W tym duchu pisze pos. Compere-Morel, ogłaszając przeciwwojenną odezwę do robotników

Prasa niemiecka wytężała wszystkie siły — pisze „Słowo Pomorskie" — ażeby wmówić w świat, że Francja jest przeciwniczką pokoju, ponieważ nie chce zrzec się odszkodowań wojennych. W dziennikach niemieckich czytało się też stale, że Francja jest „od osobniona". Pozory zewnętrzne były zgodne z temi doniesieniami. Lecz poza pozorami ukrywała się inna rzeczywistość: Francja prowadzi politykę mądrą, przewidującą i stanowczą.

Wydawało się, że Anglja stoi całkowicie po stronie Niemiec, a tymczasem prasa niemiecka już od niedzieli (24 bm.) przypomina swoim czytelnikom, że „Anglja jest krajem kmopromisów" i wskutek tego będzie skłonna do zawarcia kompromisu z Francją, która w ostatnich miesiącah okazuje coraz więcej pewności i bezwzględności.

„Kości zostały rzucone". — Kanclerz dr. Brüning postawił wszystko na jedną kartę. — Wydobył nawet z magazynu Hitlera, ażeby nim przestraszyć Francuzów. — Sztuczka nie udała się „Straszak" okazał się za słaby. W Paryzu już się na tych teatralnych kawałach poznano. Z niepokojem stwierdzają też Niemcy, że najpowszechniejszem i najczęstszem słowem we Francji jest słowo: la guerre, — wojna.

Minister wojny Maginot umarł wśród zagadkowych okoliczności. Na jego miejsce przyszedł jednak twardy Tardieu. — Nad grobem Maginot'a przysięgał premjer Laval, że dzieło zmarłego przyjaciela poprowadzi dalej. Francja zrywa z ustępliwością na rzecz Niemiec.

Politycy niemieccy okazują duży niepokój. Stwierdzają bowiem zgodnie, że nad Paryżem unosi się zapach prochu wojennego.

Gdzie leży przyczyna?

Szukając przyczyn dzisiejszej depresji gospodarczej, wielu ludzi sadzi, że winna temu maszyna. Tymczasem nie maszyna tu za winiła lecz niewłaściwe jej zastosowanie, ani nie narzędzia pracy, ani fabryki, ilościowa produkcja i handel światowy, nie sposób wyrabiania i dystrybucji fabrykantów, lecz wyrzeczenia się zasad moralności wywołało dzisiejszy kataklizm bezrobocia, które ogarnęło cały świat i zdaje się utrwalać tragedię fałszywego życia gospodarczego.

Dzisiejszy nasz system ekonomiczny oparty jest na niesprawiedliwości. Przeciwny jest naturze i burzy zarówno religię i moralność. System ten nie jest wolny od niebezpieczeństwa krwawych rewolucyj, albowiem lęgnie się w nim nienawiść ponieważ wyrzuca i pozostawia na niepewne jutro miljony ludzi na całym świecie. System ten nie czyni zadość wymaganiom Stwórcy.

Stosunkowo dobre czasy i obecne stoczenie się w gospodarczą przepaść bezdomną jest tragedją, powstałą wskutek zaprzeczenia iż życie gospodarcze musi się wspierać na moralności i nią się rządzić, że zarówno rzęd jak ludzie poza rządem stojący muszą przestrzegać praw boskich, jeśli nie chcą ponieść kary za swoje występki. A właśnie w tem że ludzie wzięli rozbrat z temi nakazami, że pogardzili moralnością względnie ją zbagatelizowali, że oderwali życie gospodarcze od nakazów sumienia, — w tem, powtarzamy, tkwi źródło zła dzisiejszego, bo człowiek nie znał hamulca na swoje wybryki i sądził, że może się obejść bez moralności byle tylko dać, od czasu do czasu, jakąś ofiarę na cele dobroczynne.

Niektórzy sądzą, że własność prywatna jest powodem dzisiejszych kłopotów. Nie, to nie własność prywatna zawiniła, ale sposób rządzenia i korzystania z tej własności. Jeśli kto ma więcej oddaje potrzebującym, niech fabrykant czy przedsiębiorca płaci lepsze zarobki, nie dopuszcza pracę do wspólnego korzystania z dóbr nagromadzonych. Lecz tego nie wymoże na nim żadne prawo, jeno kierowanie się głęboką moralnością i uczciwym prawem.

Wyrazem prawa jest przymus, który ze swej strony rodzi gwałt. Przed gwałtem i przymusem człowiek się broni i dlatego prawa będzie unikał, będzie je tłomaczył tak, jak mu z tem dogodniej. Inaczej rzecz się ma, gdy człowiek przejmie się głęboko zasadami moralnemi. Wtedy nikt go nie będzie potrzebował przymuszać, nikt mu nie będzie groził, bo on sam, z własnej, nieprzymuszonej woli, będzie się dzielił i słabszych od sie bie wspierał.

—xxx:x:xxx—

Opozycja o Sowietach

W ostatnich czasach słyszy się coraz bardziej o opozycji sowieckiej. Chociaż rozbita na różne obozy i rozegnana przeważnie na cztery wiatry, bardziej może dziś, niż kiedykolwiek wywiera ona pewien ukryty wpływ na życie sowieckie. Bo im gorzej — w tem znaczeniu, iż ludziom jest indywidualnie gorzej — tem ta opozycja, jeśli nie czynnie to w każdym razie ideowo podnosi głowę. Prasa sowiecka jest obecnie terenem dość żywej wymiany zdań na temat roli opozycji, która przebywa po części zagranicą, po części w kraju. A trzeba zaznaczyć, że istnieje dzisiaj już drugi i nowy typ, rosyjskiej emigracji, emigracji bolszewickiej, złożonej z przeciwników Stalina. Z nich na plan pierwszy niewątpliwie wysuwa się dzisiaj Trocki puszczający w obieg coraz to nowe i płomienne broszury Ostatnia z nich nosi tytuł: „Obrona ZSSR i opozycja",

Skrajna lewicowa opozycja uważa, że Stalin zdusił poprostu bolszewizm. Rząd stalinowski nie może już, zdaniem tej skrajnej opozycji lewicowej, uchodzić za przedstawicielstwo klasy robotniczej i dlatego winien być przez nią zwalczany. To jest opinja najskrajniejszej lewicy.

Trockiści nie idą tak daleko i twierdzą, że Stalin wprawdzie rewolucji nie zdusił, ale że rozwój jej w niebezpieczny sposób powstrzymał. Trocki przeciwstawia reformizmowi Stalina hasło rewolucji ciągłej i oskarża Stalina, że zastąpił dyktaturę klasy przez dyktaturę kasy.

Opozycja prawicowa wreszcie to w gruncie rzeczy liberalizm sowiecki i punkt widzenia tych wszystkich, którzy duszą się pod dyktaturą Stalina.

Wszystkie te trzy gałęzie opozycyjne wyrastają w gruncie rzeczy z jednego drzewa antystalinowskiego, przeciwko któremu skierowana jest walka obecnej opozycji sowieckiej. Wiadomo, że w ostatnich czasach były ponownu w głównych miastach Rosji dość poważne aresztowania trockistów. Prasa sowiecka codziennie wykrywa nowe jaczejki trockizmu a to głównie wśród intelektualistów sowieckich, a zwłaszcza wśród przedstawicieli nauki. „Izwiestja" w Nr. z 18 go grudnia ub. r. zaatakowały studentów instytutu chemiczno technologicznego, że oddają się ideom pacyfistycznym, hołdują „oczyszczonemu liberalizmowi" i pozostają pod wpływem trockizmu „Prawda" z 6 stycznia oskarża o knowania pewne gniazdo opozycji antystalinowskiej w Uralu. W numerze zaś z 17 grudnia ub. z wykazywały, że podręcznik historji niejakiego Wołoszewicza jest poprostu kontrabandą troc-

kizmu.

Te walki pryncypialistów mają, jak wszystkie walki pryncypialistów rosyjskich horyzont dosyć ciasny. Charakteryzują one jednak prądy myśli wśród obecnego bolszewizmu, któ ry, jak się pokazuje, bynajmniej nie jest czemś jednolitem.

Na ostatniem zebraniu partji komunistycznej w Stalingradzie rzecznik opozycji towa rzysz Gołosow stwierdził, że w komitecie cen tralnym istnieją poważne rozbieżnoście, co do zasadniczych wytycznych polityki rządu. Stwierdził on z przykrością, że dzieje się to w chwili, gdy wytwórczość rolnicza z powodu kołchozów, spadła o 45 proc. i gdy eksperymenty w Żwierniki i Kujbiszewie zniszczyły organizację przemysłową, co sytuację czyni tembardziej groźną i poważną.

NA MARGINESIE

Inaczej, inaczej

A jednak dawniej było inaczej...

Człowiek wyrósł w tem innem, przesiąkł po plazmę w komórkach i nagiąć się do nowego świata i młodych jego lokatorów nie potrafi.

To takie dziwne i tak trudne.

Inaczej... i nic nikt na to nie poradzi.

Jeszcze w latach jagnięcych autora szki ców czytało się:

„Gdym przyszedł do niej, z kotkiem na ręce
Siedziała cicha w białej sukience..."

Dziś:

Ubierasz się człowieku uroczyście, jak na ślub, czy na pogrzeb, odczekujesz godziny południowej... i z biciem serca suniesz do niej:

— Panienki niema w domu, poszła na golfa.

Zabijcie mnie, nie wiem co to znaczy. Acha, chyba nic złego, bo wróg-kuchta o tem głośno mówi..

— To nic, ja zaczekam..

Wchodzi człowiek do pokoju... istna sala tortur: sznury jakieś, hantle, drabinka i skórzany materac na podłodze.

To widocznie ona tak lubi... No, trudno, zaczekamy...

Dzwonek...

Wchodzi ona, z jakimś podkasanym bub kiem.

— Cześć kolego!

— Ręce całuję drogiej pani..

— Panowie zechcą tu zaczekać, ja się rozbiorę...

Boże jedyny, wraca bąba w jakichś trykotach... No nic.

— Niech pan sobie wyobrazi, jaki to zuch z tego pana Ziutka, zrobił mi dwa gole...

Nie, to niesłychane, a ten podkasany się śmieje..

— Ja do pani z mała prośbą..

— Zaraz, zaraz — do tego kusego — niech pan się rozbiera, spróbujemy skok o tyczce, a pan niech porzuca dyskiem.

Podaje mi jakiś talerz drewniany do chleba.

— Pani droga, nieśmiałbym w cudzym domu...

— No to niech pan kładzie na materacu i robi szwedkę z panem Ziutkiem.

Robi się mi gorąco.

— Ależ, ja... ja jestem normalnym człowiekiem...

— Jest pan fajtłapa! To i o tyczce pan nie skacze?

— Nie!

— I nie bobslejuje pan?

Nie wiem, co to znaczy, ale ryzykuję na chybił trafił:

— Zaledwie, zaledwie raz, no może dwa w miesiącu..

— Tylko, a latem?

— Latem to jeszcze rzadziej, bo gorąco.

— Ha! ha! ha! Panie, pan jest śmiesznym!..

Nie — tego było zadużo.. uciekłem, a raczej, jak się dziś mówi, urządziłem bieg na przełaj.

Krwawy bunt więźniów

Według doniesień z Londynu w największym angielskim więzieniu Dartmoor, leżącego w obszarze bagien koło Princetown w prowincji Devonshire wybuch wczoraj bunt więźniów. Udało się im części kompleksu gmachów więziennych wzniecić pożar i dopie ro po przybyciu wojsk policyjnych w krwawej walce ogniowej, gdzie zostało zabitych 3 więźniów a 94 więźniów ciężko rannych, przy wrócono spokój. Szczegóły wybuchu buntu więźniów nie są jeszcze dokładnie znane.

Według relacji dotychczasowych w czasie niedzielnego spaceru południowego rzucili się nagle więźniowie na strażników i obezwła dnili ich, a następnie rzucili się do kaplicy więziennej, gdzie zniszczyli całe urządzenie i zapalili ją. Inna grupa udała się do zarządu więzienia, gdzie zdemolowali całkowicie urządzenie. Dyrektora więźienia skneblowali i zamknęli w celi. Z rozmaitych części całe go gmachu pojawiły się języki ognia, więźnio wie bowiem w kilku miejscach wzniecili pożar. Dzięki przytomności umysłu kilku urzę dnikó zarządu więziennego zaalarmowało na czas policję i straż ogniową z najbliższej okolicy.

Na zarekwirowanych samochodach prywatnych i autobusach przybyły na czas do więzienia oddziały policji i straży ogniowej. Tutaj na dziedzińcu doszło do krwawej walki. Więźniowie nie byli uzbrojeni. Dopiero wieczorem nastąpiła jako takie przywrócenie porządku. Wielka ilość więźniów zdołała uciec. Policja obecnie poszukuje zbiegów. Pożar nie został jeszcze całkowicie zlokalizowany.

Powody wybuchu nie są bliżej znane. Już w ubiegłym tygodniu jeden z więźniów usiłował zbiec a po nieudanej próbie otrzymał zaostrzoną karę, co wywołało niezadowolenie w szeregach więźniów, ujawniające się w pla nowo przygotowanych scenach niezadowolenia i gwałtów. Więźniowie urządzili głodówkę, a następnie przeszkodzili odbyciu się nabożeństwa. W ciągu dnia wczorajszego jednak niezadowolenie przybrało rozmiary o których wyżej mowa.

Jeszcze jedna próba języka międzynarodowego

O problemie języka międzynarodowego pisaliśmy już kilkakrotnie w związku z coraz silniej wysuwaną koncepcją umiędzynarodowienia łaciny (projekt prof. Zielińskiego) wzgl. basic englishu („Anglic'u"). Projekt „Novialu" wymaga przypomnienia kilku najważniejszych prób lingwistycznych, podejmowanych dotych czas w tym kierunku.

W kołach naukowych oddawna już nurtowała myśl stworzenia sztucznego języka międzynarodowego, przy pomocy którego poszczególne narody świata, oddzielone od siebie rozmaitemi mowami i gwarami, mogłyby bez trudności porozumiewać się ze sobą. W różnych czasach podejmowano też staranią w tym kierunku i raz po raz zgłaszali się rozmaici wynalazcy, którzy przedstawiali metody dla stworzenia łatwego języka ogólnoświatowego. I tak powstało swego czasu „esperanto", posiadające dość licznych dziś zwo lenników w całym niemal świecie, tak powsta wały też projekty i innych języków sztucznych, jak: „volapik", „idiom", „ido", „latino" oraz „okcidental".

Mimo jednak najróżnorodniejszych prób żaden z zaprojektowanych języków nie zdołał się rozwinąć w takiej mierze, by istotnie stowrzyć mógł podstawy dla łatwego porozumienia poszczególnych grup narodowych mię dzy sobą. Przez pewien czas rozwijało się wprawdzie dość silnie „esperanto", niemniej jednak mimo dość głośnej propagandy, język ten poza licznemi kołami nie zdołał skupić wokół siebie przeważających części zainteresowanych w międzynarodowem życiu czynników. Problem zatem pozostał nierozwiązany.

Przyczyny tego stanu rzeczy były dość głębokie. Oto każdy z utworzonych języków był naprawdę językiem sztucznym, martwym, pozbawionym żywszych odcieni i barw, był istotnie sztucznością, która mogła bawić, ale nigdy nie mogła wyrość na praktyczną platforme, na której zejść mogły się mowy i gwa ry poszczególnych narodów. I dlatego też po za entuzjazmem pewnych nielicznych grup to warzyskich, ani w kołach dyplomatycznych, ani też w międzynarodowym świecie finansowym żaden z proponowanych języków sztuczn nych nie zdołał użyskać większego powodzenia i uznania.

Mimo jednak tych niepowodzeń, jeden z młodszych uczonych dr. Otto Jespersen posta nowił raz jeszcze podjąć próbę w tym kierun ku i przed niedawnym czasem wydał obszerne dzieło, w którem ogłosił nowe zasady dla stworzenia międzynarodowego języka. Język ten zwać się ma „novial", a zaletą jego, któ ra ma go — zdaniem wynalazcy — wywyższać ponad dotychczasowe próby, jest to, iż będzie on znacznie prostszy w swei konstrukcji i stara się odzwierciedlić rozmaite charaktery żyjących języków.

Projekt prof. Jespersena wywołał oczywiście wśród zainteresowanych kół bardzo żywe poruszenie. Dzieło jego, w którem wyłuszczone zostały zasady „novial'u" tłumaczone jest na wszystkie prawie języki i nie brak oczywiście entuzjastów, którzy twierdzą, że dr. Jespersen znalazł wreszcie właściwą drogę i że „nowial" stanie się istotnie podstawą na której międzynarodowy język będzie mógł się urzeczywistnić.

Jest to jednak pogląd istotnie bardzo entuzjastyczny. Sądząc bowiem po dotychczasowych próbach, nie można przypuszczać, by to, co nie udało się innym reformatorom, udać się miało dr. Jespersenowi. „Novial" bowiem jest w istocie niemniej sztuczny od swych licznych poprzedników i nie ma bynajmniej w sobie niczego takiego, coby jego żywotność i atrakcyjność w silniejszej mierze uwydatniało. Przeciwnie. To, co do tej pory było największą przeszkodą, a więc trudność uwzględnienia żywotnych cech językowych każdego narodu, to i w „novial'u" mimo wysił ków wynalazcy — nie znalazło odpowiedniego uwzględnienia.

W każdym razie poszczególne koła międzynarodowe czeką w najbliższym czasie nowa „sensacja" a to w formie „novialu" dr. Jespersena.



Demonstracja Armji Zbawienia na ulicach Londynu, przeciwko zarządzeniom brytyjskim w Indjach. Na czele pochodu kroczyli członkowie hindusi

KRONIKA



KALENDARZYK

Franciszka

Z nędzy i głodu

(a) W mieszkaniu własnem przy ulicy Glinianej 22 popełnił zamach samobójczy 34 letni bezrobotny Antoni Wacowski.

Wacowski pozostając bez pracy i środków do życia popadł w przygnębienie i pod wpływem nurtującego go zmartwiania w czasie nieobecności domowników zamknął się w mieszkaniu i poprzecinał żiletką żyły u rąk.

Znaleziono go w kilka minut później w kałuży krwi dającego słabe oznaki życia. Wezwano niezwłocznie pogotowie ratunkowe lekarz którego zatamował krwotok, poczem w stanie groźnym przewiózł desperata do szpitala św. Józefa.

xxx

W bramie domu przy ulicy Piotrkowskiej 90 popełnił zamach samobójczy 16-letni sprzedawca uliczny gazet, Władysław Bartczak zamieszkały przy ul. Wilczej 11.

Chłopiec po dokonanej sprzedaży gazet zabawił się z towarzyszami w grę hazardową w karty i przegrał nietylko zarobek lecz i cały swój kapitał obrotowy. Zmartwiony tem, postanowił pozbawić się życia i w tym celu zażył jodyny.

Młodocianego desperata przewieziono w stanie osłabionym do szpitala w Radogoszczu.

xxx

Na Bałuckim Rynku zatruła się w celu samobójczym bezrobotna 44-letnia Anna Grosman, zamieszkała przy ulicy Grunwaldzkiej nr. 7.

Grosmanowa pozostając bez pracy i środków do życia zatruła się sublimatem i gdy ją znaleziono była już nieprzytomna. Wezwany lekarz pogotowia po przepłukaniu żołądka przewiózł desperatkę w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu.

xxx

Dozorca domu przy ulicy Piotrkowskiej 118 wieczorem dnia onegdajszego usłyszał stuki dochodzące z ubikacji, Zaciekawiony udał się w tym kierunku i w jednym z przedziałów znalazł osobnika wiszącego na pętli sporządzonej z szelek i zawieszonej na poprzecznej belce.

Natychmiast wisielca odcięto i wezwano pogotowie ratunkowe lekarz którego udzielił mu pierwszej pomocy poczem w stanie osłabionym przewiózł do szpitala.

Desperatem okazał się 22-letni bezrobotny Zygmunt Wapiński zamieszkały przy ulicy Wólczańskiej 148. Powodów targnięcia się na życie narazie nie zdołano ustalić.

xxx

Na ulicy Wólczańskiej 221 padła z wyczerpania i głodu 49-letnia żebraczka bezdomna Janina Grzelak. Ofiarę nędzy w stanie osłabionym przewiózł lekarz pogotowia do zbiorni miejskiej.

Szajka złodziejska przed Sądem

(a) Jak to podawaliśmy przed niedawnym czasem władze policyjne zlikwidowały szajkę złodziejską, która grasowała od dłuższego czasu w okolicy Wodnego Rynku.

Złodzieje w dwa tygodnie po ich ujęciu stanęli wczoraj przed Sądem Grodzkim w Łodzi. Mianowicie po kradzieży w składzie Moszka Makowskiego przy ulicy Głównej 62 policyjne władze wdrożyły obserwacje i w dniu 14 stycznia roku bież. zatrzymały na Wodnym Rynku niejakiego Wacława Włodarczyka (Dąbrowska 6) który sprzedawał swetry skradzione u Makowskiego.

W mieszkaniu Włodarczyka znaleziono część skradzionych swetrów, zatrzymano brata jego Teodora Włodarczyka. Obaj wyjaśnili że dalszą część łupu posiada Jan Kanclerz zamieszkały przy ulicy Nowej 37. W mieszkaniu Kanclerza znaleziono również pokaźną liczbę swetrów część zaś już sprzedała jego kochanka Bronisława Stieglic.

Ponadto w toku dalszego dochodzenia ustalono, że Teodor Włodarczyk przedsiębrał wyprawy na własne ryzyko i ze strychu domu przy ulicy Piotrkowskiej 56 skradł bieliznę wartości 500 złotych należącą do Chemji Icka.

Na przewodzie sądowym w dniu wczorajszym złodzieje przyznali się do winy. Z akt sprawy wynikało że wszyscy oskarżeni byli już poprzednio karani za różne kradzieże i odbywali kary.

Sąd po rozpoznaniu sprawy skazał Wacława Włodarczyka na dwa lata więzienia, Jana Kanclerza na 10 miesięcy więzienia, Teodora Włodarczyka na 4 miesiące więzienia zaś Bronisławę Stieglic na 2 miesiące więzienia.

FAŁSZ SPIEWACZKI CZY FAŁSZ SŁUCHACZY

Protesty w czasie odegrania hymnu antykomunistycznego

(a) Dnia 29 września 1931 r. w sali Filharmonji przy ulicy Narutowicza odbył się koncert ukraińskiej orkiestry bałałajkowej, połączony z popisami śpiewaków, solowemi i chóralnemi.

Popisy były względnie udatne, czego wyrazem były liczne oklaski. Dopiero przy wykonywaniu przez jedną ze śpiewaczek hymnu przeciwkomunistycznego, na galerji wybuchła wrzawa, głośne protesty, gwizdy wreszcie zaś bójka.

Policja wkroczyła na salę i zatrzymała awanturniczych zwolenników komunizmu, w osobach 25-letniego Dawida Lajba Martyna i 23-letniego Szmula Weba.

Obu osadzono w więzieniu. Wczoraj stanęli oni przed Sądem Grodzkim w Łodzi oskarżeni o demonstracje polityczne i zakłócenie spokoju w miejscu publicznem.

Zarówno Martyn jak i Web, wyjaśnili, że nie mają nic wspólnego z komunizmem, protestowali zaś jedynie z tej prostej przyczyny, iż śpiewaczka niemożliwie fałszowała, co raziło ich delikatny zmysł muzyczny.

Wobec braku dowodów iż było inaczej Sąd skazał obu oskarżonych jedynie za zakłócenie spokoju publicznego, a mianowicie Dawida Lajba Martyna na 50 zł. grzywny lub 10 dni aresztu, a Szmula Weba na 50 zł grzywny lub 7 dni aresztu.

Echa strajku tramwajowego

(a) Trwający od 13 dni strajk tramwajarzy nie znalazł należytego rozwiązania a jego przebiegiem ostatnio żywo zainteresowały się zarówno czynniki rządowe jak i poszczególne organizacje zawodowe, które bądź to w formie powziętych uchwał protestacyjnych, bądź też w formie wyrażonych protestów zdecydowanie występują po stronie strajkujących tramwajarzy.

Zdawałoby się, że akcja strajkowa znajdzie swoje rozwiązanie po dość długiej konferencji która toczyła się w Urzędzie Wojewódzkim a w której wzięli udział pan Wojewoda Jaszczołt, Dyrektor Departamentu Ministerstwa Pracy pan Ulanowski, naczelnik Lutomski, Inspektor Pracy Wojtkiewicz oraz dyrektor Ring.

Konferencja ta trwałą zgórą dziesięć godzin lecz realnego rezultatu nie przyniosła, albowiem dyr. Ring, z zajętego przez Radę Nadzorczą K. E. Ł. stanowiska ustąpić nie może.

Pierwotnie zdawało się, że Dyrekcja na arbitraż się zgodzi, któryby został również zaproponowany strajkującym tramwajarzom, ale dyr. Ring i w tym wypadku stanął na stanowisku nie wycofywania wydanych okólników, opierając się na rozporządzeniu Ministra Pracy i Opieki Społecznej a obwieszczenie przekreślające dotychczasowe warunki jak również zmieniające niektóre postanowienia co do warunków płacy, nastąpiło jedynie na zasadzie uchwały Rady Nadzorczej K. E. Ł. i zmiana tych obwieszczeń może nastąpić jedynie na zasadzie uchwał Rady Nadzorczej która może się zebrać w ciągu najbliższych 4 — 5 dni.

Jak zdołaliśmy ustalić na nadzwyczajnem posiedzeniu Rady Nadzorczej K. E. Ł. w skład której wchodzą również przedstawiciele Magistratu m. Łodzi — w osobach Prezydenta p. inż. Ziemięckiego i wiceprezydenta Rapalskiego złożyli swe votum separatum. Na jedno ustępstwo dyr. Ring na konferencji u władz wojewódzkich poszedł, a mianowicie zgodził się na niewypuszczenie wozów w dniu wczorajszym a to w celu dania możności nawiązania Inspektorowi Pracy kontaktu z przedstawicielami strajkujących tramwajarzy.

Istotnie w dniu wczorajszym wozy nie wyjechały, tymczasem poszczególni strajkujący pracownicy otrzymali wezwania do podjęcia pracy względnie złożenia umundurowania w terminie do 5 lutego r. b.

Jak nas informują część tramwajarzy na skutek otrzymanych wezwań zgłosiła się do Dyrekcji z chęcią podjęcia pracy jak również Dyrekcja przygotowała kilkudziesięciu z pośród nowozaangażowanych pracowników tak że w dniu dzisiejszym na miasto wyruszy około 50 wozów które będą kursować na głównieszych linjach.

W charakterze motorowych zatrudnieni będą kontrolerzy oraz częściowo pracownicy warsztatowi.

Jak się dowiadujemy wobec takiego stanu rzeczy komisja związków zawodowych strajkujących tramwajarzy zwróciła się do władz bezpieczeństwa jak również Inspektora Pracy wskazując na niepożądane zamiary Dyrekcji które mogą sprowadzić niepożądany rozdźwięk wśród strajkujących tramwajarzy i przyczynić się do zakłócenia spokoju i porządku publicznego.

Pozatem celem poparcia strajkujących tramwajarzy wszystkie związki zawodowe na terenie Łodzi a wchodzące w skład wymienionych wyżej związków, mają proklamować jednodniowy strajk protestacyjny który ma się rozpocząć w sobotę dnia 30 b. m.

Strajk ten obejmie pracowników miejskich, Kasy Chorych, Gazowni, włókniarzy i inne pokrewne zawody.

Skutki zwiększonego ruchu samochodowego

(a) W ciągu doby ubiegłej zanotowano kilka wypadków samochodowych.

Na ulicy Piotrkowskiej 83 szofer autobu su wymijając swego kolegę najechał na przechodzącego przez jezdnię 22 letniego Jana Koperskiego zamieszkałego przy ulicy Jesionowej 7.

Koperski uderzony bokiem błotnika upadł na ziemię i doznał ogólnych obrażeń ciała. Wezwany lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł ofiarę wypadku do domu.

Równocześnie policja pociągnęła do odpowiedzialności szofera autobusu Jana Jaszczaka.

x x x

Na ul. Królewskiej 22 najechany został przez samochód Feliks Kamiński zamieszkały przy ulicy Jarskiej 9.

Kamiński odrzucony w bok upadł na jezdnię i doznał złamania ręki oraz okaleczenia głowy Rannemu udzielił pomocy wezwany lekarz pogotowia ratunkowego.

x x x

Trzeci wypadek samochodowy wydarzył się na ulicy Głównej przed posesją 14. Przechodzący przez jezdnię Jan Łaski zamieszkały przy ulicy Marty 13 dostał się pod koła samochodu i doznał ciężkich uszkodzeń ciała Lekarz pogotowia po nałożeniu opatrunku przewiózł rannego do szpitala.

Ofiary nędzy

(a) W bramie domu przy ulicy Piotrkowskiej 49 popełnił zamach samobójczy przez zatrucie kwasem solnym 24-letni bezrobotny i bezdomny Stanisław Franas, wezwany lekarz pogotowia po udzieleniu pierwszej pomocy przewiózł desperata w stanie groźnym do szpitala w Radogoszczu.

Powodem rozpaczliwego kroku była wyjątkowa nędza.

Zjazd naczelników Urzędów Skarbowych

(a) Jak się dowiadujemy w dniach 25 i 26 lutego rb. odbędzie się w Łodzi dwudniowy zjazd naczelników wszystkich urzędów skarbowych z terenu Izby Skarbowej w Łodzi.

Zjazd odbędzie się pod przewodnictwem Prezesa Izby Skarbowej p. Zygmunta Kucharskiego pryy współudziale naczelnika II Wydziału Izby p. Sidorskiego.

Przedmiotem obrad zjazdu będą sprawy: 1) Omówienie nowych ustaw, jak to podatku elektryczności, nieruchomości itd. oraz kwestja usprawnienia administracji skarbowej.

Na zjeździe tym równocześnie naczelnicy urzędów skarbowych złożą szczegółowe sprawozdania z działalnośbi poszczególnych oraz zobrazują położenie gospodarcze poszczególnych okręgów.

Dowiadujemy się pozatem, że w zjeździe z ramienia Ministerstwa Skarbu weźmie udział Inspektor Ministerstwa Skarbu pan Allan.

Dwa pożary w śródmieściu

(a) W domu przy ulicy Piotrkowskiej 145 wybuchł w dniu wczorajszym pożar Ogień wszczął się w mieszkaniu Reginy Szparag od rozpalonego piecyka, przyczem zapaliła się drewniana ścianka oraz urządzenie mieszkaniowe

Na ratunek pośpieszył III oddział straży ogniowej, który po półgodzinnej akcji ogień ugasił. Spaliło się całkowicie urządzenie mieszkania Szparagowej oraz częściowo sufit. Straty obliczono na 1500 zł

x x x

Drugi pożar miał miejsce w szmaciarni Abrama Parzęczewskiego przy ulicy Sienkiewicza 20 Robotnica tejże szmaciarni Łaja Szukman, zatrudniona przy segregowaniu i karbonizacji szmat przez nieostrożność zaprószyła ogień który natrafiwszy na łatwopalny materjał rozszerzył się szybko i począł zagrażać przyległym składom i budynkom mieszkalnym

Na ratunek przybył II oddział straży ogniowej który po godzinnej akcji zdołał pożar umiejscowić nie dopuszczając do dalszego rozszerzenia się

Straty obliczone przez poszkodowanego wynoszą około 2000 zł

Wznowienie rozpraw w procesie

o nadużycia w magazynie celnym. — Orzeczenia biegłych

(a) W dniu wczorajszym Sąd Okręgowy w Łodzi pod przewodnictwem sędziego Kozłowskiego wznowił odroczone na kilka dni rozprawy w procesie o nadużycia w magazynie celnym Łódzkiej Agencji Celnej Polskich Kolei Państwowych

Jak to podawaliśmy Sąd postanowił wez wać na wniosek obrońcy czwartego rzeczoznawcy a następnie odroczyć rozprawy na przeciąg kilku dni by w tym czasie powołani biegli mogli dokładnie zapoznać się z materjałem załączonym do akt sprawy i wydać następnie swą opinję

Po wznowieniu rozpraw w godzinach po południowych zeznawali kolejno czterej powołani biegli rzeczoznawcy

Opierając się na dokumentach oględzin których dokonali orzekli oni, iż w kilku wypadkach zaledwie nadużycia urzędników magazynu, mogły być przeprowadzone bez wiedzy odbiorcy ekspedytora.

Po zeznaniach biegłych Sąd przerwał rozprawy do dnia dzisiejszego. Dziś przemawiać będzie prokurator oraz niektórzy z obrońców. Wyrok zapadnie prawdopodobnie w sobotę dnia 30 b. m.

Pech złodzieja

(a) Jan Dzieduchowski prowadzi budkę uliczną z papierosami i gazetami przy zbiegu ulic Żeromskiego i Karola. Budkę tą na noc pozostawia na miejscu zabezpieczając jedynei przed kradzieżą, przez zamknięcie na kłódkę.

W nocy z dnia 5 na 6 stycznia 1932 r. strażak z fabryki Rozenblata powracając o godz. 3 ej w nocy do domu zauważył jakiegoś osobnika, który wyłamał boczne deszczułki budki i wybierał papierosy oraz gazety. Strażak Jan Szewczyk, zatrzymał osobnika owego i doprowadził mimo oporu do komisarjatu. Zatrzymanym okazał się 20 letni Kazimierz Wasiak, bez stałego miejsca zamieszkania.

Wczoraj Wąsiak stanął przed Sądem Grodzkim, który skazał złodzieja na 6 mies. więzienia.

Nowoczesne sposoby zarobkowania

(a) Ostatnio na terenie powiatu łaskiego i sieradzkiego praktykował jakiś agent, sprzedający maszyny do szycia Ceny proponowane przez domokrążcę były istotnie konkurencyjne i z tej racji znajdował klijentów

Z reguły jednak podpisane przy kupnie ceny i warunki ulegały następnie zmianie albo wiem okazywał się w maszynie brak najkonieczniejszych części bez których nie można było szyć

Za części te pobierał agent specjalne dopłaty które w rezultacie wyrównały ceny sprzedanej maszyny a nawet przekroczyły zwykłe stawki

W ten sposób poszkodowany został w Bełchatowie krawiec Jan Krzysztofiak który zwrócił się do policji Po przeprowadzeniu dochodzenia oszusta, którym okazał się Mikołaj Stefańczuk z Pabjanic pociągnięto do odpowiedzialności karnej

Z Serji Odczytowej

Proszeni jesteśmy o podanie do wiadomości członków i sympatyków T-wa Rozwoju życia narodowego w Polsce że w dniu dzisiejszym o godzinie 7 wiecz., w sali własnej przy ul. Andrzeja 34 (parter oficyna) odbędzie się Zebranie, na którem wygłoszony zostanie odczyt na temat: „Jak powstała Liga Zielonej Wstążki"? Wstęp wolny

Ujęcie złodzieja żarówek

(a) Od dłuższego czasu w śródmieściu grasował jakiś złodziej który kradł z korytarza i ubikacyj żarówki Wczoraj dozorca domu przy ulicy Skwerowej 1 zatrzymał jakiegoś osobnika który zamierzał wykręcić i skraść żarówkę Zatrzymanego odprowadzono do komisarjatu Nazwisko ze względu na śledztwo trzymane jest w tajemnicy

Noc trwogi na morzu

Przerażający wypadek zdarzył się na okręcie niemieckim „Lahn", płynącym z Singapuru w Indjach do Bremy z ładunkiem świeżo schwytanych, a więc bardzo dzikich tygrysów dla ogrodu zoologicznego w Bremie. Tygrysy zamknięte były w mocnych drewnianych klatkach, zaopatrzonych dodatkowo w żelazne okucia. Raz na dzień pod pokład okrętu schodził marynarz i wrzucał do klatki drapieżników kawały świeżego surowego mięsa z ubitych cieląt, specjalnie dla żywienia tygrysów więzionych na okręcie i codzień za bijanych. Po paru dniach podróży, gdy „Lahn" znajdował się na oceanie Indyjskim którejś nocy marynarz, trzymający straż na pokładzie, zauważył jakiś pełzający cień. Noc była ciemna i dosyć burzliwa, dlatego wartownik przypuszczał, iż jest to olbrzymi pies okrętowy, ulubieniec kapitana statku. Zaczął wołać na zwierzę, a potem głaskać je po głowie. Pies ogromnie lubiał gdy drapano go w ciemię.

W pewnej chwili marynarz łaskocząc kosmaty łeb, usłyszał pomruk bynajmniej nie podobny do pomruku zadowolonego psa, lecz raczej rozjuszonego tygrysa. W jednej chwili znieruchomiał z przerażenia a potem rzucił się do panicznej ucieczki. Rzecz prosta tygrys dogonił marynarza i pazurami rozszarpał mu łydkę aż do kości w chwili, gdy marynarz wpadał już za drzwi kajuty. Nieszczęśnik zdołał jeszcze zatrzasnąć drzwi kajuty i obronił się w ten sposób od zwierzęcia. Z kajuty zaczął alarmować innych marynarzy, którzy donieśli o grożącym niebezpieczeństwie kapitanowi statku. Śmierć wisiała nad bosmanem, który na mostku kapitańskim, nie wiedząc o niebezpieczeństwie, spokojnie sterował okrętem. Na szczęście kajuta sternika była zamknięta, ale telefonicznie połączona z kajutą kapitana, który natychmiast zawiadomił bosmana, ażeby nie ważył się wychodzić na mostek, gdyż na pokładzie czai się tygrys.

Również wielkie niebezpieczeństwo zagrażało 60-ciu pasażerom okrętu, którzy z powodu upału zostawiali na noc drzwi swoich kajut otwarte. Jeden z najodważniejszych marynarzy zdołał jednak wejście do kabin pasażerskich zamknąć.

W chwili, gdy zamykał za sobą drzwi korytarza, czający się za nim tygrys ze wściekłością uderzył łapą w klamkę. Cios był tak silny, iż żelazny zamek zdruzgotał zupełnie. Mimo to drzwi te uratowały życie kilkunastu pasażerom i dzielnemu marynarzowi, który kazał podróżnym zabarykadować się w swoich pokojach. Część załogi okrętu zdołała przedostać się do magazynu statku, skąd wzięto karabiny i rewolwery. Teraz dopiero zaczęło się regularne polowanie na tygrysy na pokładzie okrętu. Próbowano zwierzę zapędzić do klatki, jednak, gdy bestja zraniła śmiertelnie czwartego oficera okrętu, kilkoma strzałami zabito tygrysa. Był to wspaniały okaz, liczący dwa i pół metra długości.

Okazało się, że drapieżnik puty gryzł drewniane kraty swej klatki, aż wydostał się na wolność, tylko dzięki temu, że tygrys nakarmiony był wieczorem, odbyło się bez większych ofiar.

Zrozumiałe, że pasażerowie „Lahna" przeżyli straszną noc trwogi.



Panna Berger zdobyła wbrew przewidywaniom drugie miejsce na zawodach w Paryżu o mistrzostwo Europy w łyżwiarstwie zostawiając w tyle za sobą groźną rywalkę Holowską

43)

Zemsta Niemiec

(Wyciąć i zachować)

— Niech pan nie bawi się w złośliwe docinki — zgromiła go. — Sytuacja jest prawdziwie fatalna, mr. Beale; nie wiem doprawdy co mam myśleć o niej.

— Zdaję sobie sprawę, jak dalece jest fatalną — zawołał, odzyskując nagle zuchwały swój ton. — Jak powiedziałem też uczynię wszystko, co będzie możliwe, aby naprawić skutki mojego błędu.

— Czy mr. Kitson wie o wszystkiem? — zapytała.

Skinął głową.

— Co powiedział? Musiał chyba dać panu jakąś radę?

— Powiedział... — zaczął Stanford, okrywając się ponsem.

Oliwja nie nalegała na otrzymanie bliższych wyjaśnień w tej sprawie.

— Wie pan, najlepiej zrobimy, traktując całą tę awanturę jak dwoje rozsądnych ludzi. Jak pan widzi, otrząsnęłam się już z pierwszego, piorunującego wrażenia. A i pan także powinienby powściągnąć zrozumiałą swoją pychę.

— Nie umiem jeszcze pani teraz powiedzieć, co możemy zrobić. Nie chciałbym roztrząsać w tej chwili niemiłych szczegółów rozwodu. Może zechciałaby pani pozostawić mi parę dni, zanim postanowimy, co dalej czynić. Van Heerden wciąż jest jeszcze na swobodzie. Dopóki nie będzie pod kluczem, a tem samem, dopóki nie zostanie zażegnane straszliwe niebezpieczeństwo, zagrażające światu nie potrafię myśleć logicznie.

— Mr. Kitson opowiedział mi o van Heerenie — rzekła spokojnym tonem. — Czy nie powinnaby raczej zająć się nim angielska policja? Dostateczne mam chyba dowody do przypuszczania — otrząsnęła się lekko — że doktór van Heerden jest człowiekiem nie znającym obaw ani skrupułów.

— I ja także, kiedy idzie o niego, nie mam zbytnich skrupułów. Może też pani być pewną że nie spocznę, dopóki nie będę miał go w ręku. Uważam to za specjalne dla siebie zadanie.

— Czy nie jest ono — zawahała się — połączone z niebezpieczeństwem dla pana?

— Dla mnie? — roześmiał się. — Nie, nie przypuszczam. A gdyby nawet było niebezpieczne w najbardziej tragicznem rozumieniu tego wyrazu, bodaj że byłoby i lepiej. Zaoszczędziłoby to pani wiele przykrości i kłopotów.

— Staje się pan potwornym...

— Przepraszam panią. Chciałem wywołać odruch współczucia ze strony pani. Wiem, że to tani, teatralny efekt i dlatego przepraszam panią. Nie sądzę, aby miało mnie to narażać na istne niebezpieczeństwo. Van Heerden będzie na pewno ukrywał. Ma zresztą na celu coś o wiele większego, niż moje młode życie.

— Czy Milsom jest z nim?

— Milsom stanowił jedno z najsłabszych ogniw w łańcuchu zbrodni van Heerdena. Wogóle nie zdaje mi się, aby van Heerden posiadać miał talent wodza dość powierzchowne zresztą zaznajomienie z Milsomem każe mi przypuszczać że nie należy on do gatunku ludzi, skłonnych do ślepego ulegania doktorowi. Zresztą łatwiej jest dać się schwytać dwóch niż jednego — uśmiechnął się. — Jest to stary aksjomat detektywów, który stale potwierdza się w praktyce.

Wyciągnęła do niego rękę.

— Trudna i zawikłana to sprawa, mr. Beale? — rzekła. — Myślę że dla nas obojgu. Niech pan nie zaprząta nią sobie teraz głowy. Ma pan i bez tego o czem myśleć. Proszę, zapomnij pan o naszym nieszczęśliwym związku dopóki, nie uda nam się wyjaśnić sytuacji.

Uścisnął w milczeniu dłoń dziewczyny.

— A teraz, pójdę posłuchać co zadecydujecie mądrzy panowie — rzekła. — Niech to pana nie przeraża. Rozmawiałam o tem całe popołudnie i opowiadałam smutne moje przeżycia — o ile oczywiście zdołałam je zapamiętać — najwybitniejszym osobistościom — ministrom, szefom policji, doktorom i tym podobnym wielkim rybom.

— Chwileczkę jeszcze — zatrzymał ją, — wyjmując z kieszeni gruby tom.

— Myślałam właśnie o tem, co pana tak wystaje z kieszeni — roześmiała się. — Nie przyniósł mi pan chyba książki do czytania?

Skinął głową i podał jej książkę w ten sposób, że mogła przeczytać tytuł.

„Przyjaciel w potrzebie", napisał S. Beale.

— Nie wiedziałam że pan pisuje! — zawołała ze zdziwieniem.

— Mam na swojem sumieniu te grzechy i inne, gorsze jeszcze — zażartował. — Widzę że ma tutaj pani półkę z książkami. Jeżeli pani pozwoli, postawię moją pomiędzy tamte.

— Nie da mi pan zajrzeć do niej?

Potrząsnął głową.

— Chcę tylko zaznaczyć że wszystko co mówiła pani o van Heerdenie jest prawdą. Może on jesze okazać się niebezpiecznym dla pani. Proszę też, aby pani nie dotykała tej książki o ile nie znajdzie się pani w poważnem niebezpieczeństwie. Przyobiecuje mi to pani?

Otworzyła szeroko oczy.

— Ależ mr. Beale...

— Przyobiecuje mi pani? — powtórzył.

— Rozumie się że przyobiecuję, nie rozumiem jednak...

— Zrozumie pani — odparł krótko.

Otworzył przed nią drzwi i Oliwja weszła pierwsza do sąsiedniego pokoju a Beale za nią. Kitson wstał na ich spotkanie.

— Niema chyba żadnych nowin? — zapytał Beale.

— Nie, z wyjątkiem ważnych nowin politycznych. Dokonano już wymiany not pomiędzy trójaljansem i rządem niemieckim. Komunikacja z Ukrainą zupełnie odcięta.

d. c. n.

Logika urzędów skarbowych

Dotychczas sądzono naogół że jedynie prawdziwi „szczęściarze" mogą wygrać wielki os na loterji. Wydarzenie, o którem donosi prasa budapeszteńska, świadczy wręcz przeciwnie.

Od wielu lat żyje w Csikszereda, w Transylwanji, niejaki Józef Doczi, z zawodu szewc. Uczciwy, pracowity i lubiany powszech nie. Doczi marzył całe życie, by móc mieć na własność swój kąt. I z biegiem lat, zakupił mały domek z ogródkiem. Pewnego dnia na loterji w Cluj. wygrał główny los: miljon lej. Była to wcale pokaźna suma t.m więcej w czasach ogólnej biedy i kryzysu. Można sobie wyobrazić radość szewca, któremu dyrekcja loterji, po odtrąceniu procentów wypłaciła na rękę gotówką 800 000 lej. Złożył tedy całą sumę w jednym z banków lokalnych i wrócił do rodzinnego miasteczka, do swego ulubionego domku. Tryb życia wzbogaconego tak nagle Doczi'ego pozostał ten sam i szewc uprawiał dalej swój zawód, chętnie pomagając biednym z całej okolicy.

Niedawno temu otrzymał wiadomość że bank, w którym był złożył cały swój majątek, zbankrutował. Nie zmartwił się poczciwiec zbyt wiele tą wiadomością i w dalszym ciągu zadowolony z życia mieszkał w swym ukochanym domku. Po kilku tygodniach otrzymał pocztą wielką opieczętowaną kopertę ze stolicy. Było to upomnienie głównego urzędu podatkowego, by bezzwłocznie zapłacił za rok 1931 podatek, odpowiadający kapitałowi 1 miljona lej.

Szewc uśmiał się serdecznie na samą myśl, że żądano od niego opłaty za miljon, z którego wogóle otrzymał był tylko 800 tys. lej, pochłoniętych nadomiar przez plajtę bankową. Odpisał więc obszernie urzędowi podatkowemu, wyjaśniając całą sprawę. Po kilku dniach dostał jednak uwiadomienie że wła dze nic nie obchodzi, co się z owym miljonem stało i że Doczi musi zapłacic podatek. Wówczas szewc mocno przestraszony, udał się do stolicy i oddał całą sprawę adwokatowi. Nic to jednak nie pomogło, przyrzeczono mu jedynie, że na rok przyszły nie będzie już płacił.

Powrócił więc „szczęściarz" do Csikszereda i oczywiście nie był w możności zapłacić należącego się skarbowi państwa podatku w kwocie 130 tysięcy lej. Z tego też powodu sprzedano mu na licytacji domek, na który całe życie oszczędzał a to dlatego, że wygrał był wielki los na loterji. Niema to, jak świetna biurokracja z Austrji rodem. Wiemy i my coś o niej.

Skarby pirata

Kilku popularnych w Anglji sportsmenów mianowicie: automobilista Malcoln Campbell, który w r. z. w Dayton Beach na Florydzie zdobył światowy rekord szybkości, Lee Guinness, champion golfa, W. D. Allen i John de Forest, ten ostatni syn znanego miljonera oraz M. Scheffer, sportsman amerykański, organizu je wspólną ekspedycję na małą wyspę Coco, leżącą 105 mil na połud.-wschód od Panamy, w celu odszukania skarbów, ukrytych tam przez sławnego piratą, don Pedro Benito. Skarby te oszacowano na 1 miljard 200 miljo nów fr.

W r. 1822 Benito, ścigany przez wojenne okręty Wielkiej Brytanji, zdołał umknąć przed niemi na wyspę Coco i tu ukrył swe skarby; część załogi, która pomagała mu w tej pracy, jako niebezpiecznych świadków, skazał wkrót ce na śmierć. Schwytany na wodach amerykańskich przez wojenny okręt „Magician", Be nito odmówił wszelkich objaśnień i umarł, nie zdradziwszy swej tajemnicy.

Przygotowania do tej wyprawy są już w toku; uczestnicy jej nabyli yacht oraz aeroplan i ufają, że będą szczęśliwsi w poszukiwaniach od tych, którzy dotychczas usiłowali odnaleźć skarby wyspy Coco.

Koty przyczyną śmierci

W Warszawie przy ulicy Leszczyńskiej nr. 3 pokoik na II piętrze zajmowały od kilku lat siostry: 65-letnia Stanisława Zycka-Andrejowa i 71-letnia Anna Klementyna Homicz-Fatke.

Wczoraj około godz. 3 popoł. służąca Katarzyna Paklewska udała się do mieszkanta sióstr-staruszek. Nie mogąc doczekać się otworzenia drzwi, zawiadomiła dozorcę domu Pawła Pakułę. Ten znowu dzwonił i pukał, poczem pobiegł do ślusarza.

Gdy otworzono drzwi, wionęła silna woń gazu świetlnego. Andrejowa w negliżu leżała na podłodze przy łóżku, siostra zaś również w negliżu w łóżku.

Niezwłocznie zaalarmowano Pogotowie, którego lekarz stwierdził śmierć staruszek.

Gaz wydzielał się z maszynki stojącej na szafce kuchennej, wskutek odkręcenia kurka. Istnieje przypuszczenie, ze znajdujące się tam 3 małe kotki bawiąc się odkręciły kurek.

Koszyk z chlebem oraz opróżnione szklanki na stole świadczą, że staruszki wczoraj rano spożyły jeszcze śniadanie, poczem ze względu na niedzielę pozostały jeszcze w łóżku. W tym to czasie został odkręcony kurek.

Koty, które znaleziono omdlałe, przeniesiono na świeże powietrze, odżyły.

Samobójstwo jest wykluczone, gdy staruszki nie narzekały na swój los.

Humor

Nauka

Mama: — Któż to z takim hałasem scho dzi po schodach, Kaziku! Idź zaraz jeszcze ra do góry i zejdź pocichutku.

Kazik wychodzi, nie słychać najmniejsze o szmery i po chwili chłopiec się zjawia.

Mama: — Byłeś na górze, Kaziku? A ja nie słyszałam wcale twoich kroków. Jak to zrobiłeś?

Kazik. — Zjechałem po poręczy!

Pewnej nocy grudniowej (rok 1930) w zagrodzie Nowaka zmarło na gruźlicę płuc dziecko jego z pierwszego małżeństwa. Tejże samej nocy, fatalnym zbiegiem okoliczności, umarła nieślubna córka Piosikównej, Łucja...

Ludzkie gadanie zrobiło swoje. Władze śledcze szczęły dochodzenia, a sekcja zwłok nieślubnego dziecka wykazuje w organiźmie pewną ilość octu. Wystarczą to oczywiście, by Piosikównę z miejsca zaaresztować.

Długa galerja świadków, jaka przewinęła się przez salę rozpraw, jednogłośnie potępia oskarżoną, nie znajdując dla biednej dziewczyny choćby jednego dobrego słowa mogącego przecież wpłynąć przy wyroku na zastosowanie okoliczności łagodzących.

Aż weszcie świadek ostatni — decydujący! Zeznaje profesor U. P., ekspert Uniwersyteckiego Zakładu Medycyny Sądowej, dr. Horoszkiewicz. Zeznaje mocnym, pewnym głosem: Kwas octowy, znaleziony w organiźmie dziecka, w żadnym wypadku nie mógł spowodować śmierci. Wykluczam stanowczo możliwość umyślnego zatrucia...

Głos zabiera oskarżyciel publiczny stwierdza, że w myśl paragrafu 211 k. k. powinien zażądać dla oskarżonej kary śmierci.

Biorąc jednak pod uwagę decydujące zeznania luminarza naszej wiedzy sądowo-lekarskiej, prof. Horoszkiewicza — prokurator Nowicki zrzeka się oskarżenia.

Przepiękne pod względem treści i formy plaidoyer obrończe wygłosił aplikant sądowy Wachowiak, prosząc Sąd, by motywy wyroku uniewinniającego mogły dla oskarżonej stanowić pełną rehabilitację i zadośćuczynienie za doznane przejścia.

Po 3-minutowej naradzie — przewodniczący trybunału sędziowskiego, dr. Japa, ogłasza wyrok uwalniający Piosikównę od winy i kary, wreszcie jednocześnie woźnemu nakaz natychmiastowego zwolnienia niewinnie posądzonej dziewczyny z aresztu śledczego.

Wyrok przyjęła Piosikówna ze łzami w oczach...

ROZRUCHY ANTYSEMICKIE W BOLSZEWJI

W Moskwie w fabryce „Czerwona Pochodnia" do rozruchów antysemickich. Tłum robotników zażądał od dyrekcji fabryki wydalenia z terenu fabryki wszystkich Żydów zarówno robotników jak i urzędników administracji. Kiedy dyrekcja odmówiła temu żądaniu a delegat partji komunistycznej zwrócił się do robotników z uspakajającem przemówieniem — tłum wznosząc okrzyki „bić Żydów" rzucił się na kilkunastu komunistów narodowości żydowskiej, bijąc ich dotkliwie. Jeden robotnik żydowski w stanie nieprzytomnym został odwieziony do szpitala. Liczba rannych robotników żydowskich pobitych przez tłum wynosi około 20.

Na miejsce wypadku przybył niezwłocznie silny oddział specjalnych wojsk GPU. który rozproszył tłum i dokonał licznych aresztowań wśród robotników. Sprawcy zajścia będą sądzeni w trybie przyśpieszonym przez kolegjum GPU. Pogrom robotników żydowskich w Moskwie wywołał silne wrażenie w rządowych kołach sowieckich.

Ocalona z pod szubienicy

Pod zarzutem ciężkiej zbrodni dzieciobójstwa zasiadła w sobotę na ławie oskarżonych (Izba Karna Sądu Okręgowego w Poznaniu) młoda, bo zaledwie 18 wiosen życia licząca Wiktorja Piosik z Dąbrowy (powiat Nowy Tomyśl).

Jak wynika z aktu oskarżenia, sporządzonego przez prokuratora Nowickiego, spowodować miała Piosikówna śmierć swej nieślubnej córki, 4-miesięcznej Łucji, przez podanie dziecku większej ilości kwasu octowego.

Zeznania wszystkich świadków są dla podsądnej w wysokim stopniu obciążające. Dowiadujemy się, że Piosikówna mieszkała u swej zamężnej siostry Nowakowej, gdzie wza mian za łyżkę strawy i dach nad głową zajmowała się najniższemi posługami domowemi.

Po śmierci Nowakowej (gruźlica płuc) zdawało się, że w życiu biednej „dziewczyny do wszystkiego" zabłyśnie wreszcie jakiś jaśniejszy promyk.

Jednak i tym razem uśmiech lepszego jutra prędko rozwiał się i — prysł jak bańka mydlana...

Wprawdzie Nowak obiecał Piosikównie, że się z nią ożeni — na przeszkodzie, o którą się wszystko rozbiło, stanęło jej nieślubne dziecko.

I stała się rzecz potworna w skutkach, a brzemienna w bół i rozpacz młodej niewinnie o zbrodnię posądzonej dziewczyny — ma łki.

Widowiska

TEATRY:

TEATR MIEJSKI: — Dr. Stieglitz
TEATR KAMERALNY — Miss Hobbs
COCTAIL Taki rok na Nowy Rok

KINA

MOMUS — Na karnawał dobry kawał
CASINO — Chąm
CAPITOL: -- Swiatła wielkiego miasta
APOLLO — Dzwonnik z Notre Dame
CORSO: — Droga olbrzymów Nadprogram Zdj. z nat.
CZARY — I W sidłach zdrajców II Gniazdo upiorów
GRAND-KINO Ułani, ułani, chłopcy malow
LUNA — Czterech z legji
LUDOWY — Gołębica
ODEON — Kwiat Algieru
OŚWIATOWY— Dla dorosłych: Gehenna miłości. Dla młodzieży: Pat i Patachon
PALACE — Człowiek który zabił
MIMOZA — Upiór w operze
RAKIETA: — Mąż swojej żony
PRZEDWIOSNIE — Marokko
RESURSA — Pocałunek kochanki
SPLENDID: — Afera mężatki
ZACHĘTA — Moje słoneczko
WODEWIL — Kwiat Algieru

Dyrekcie kin są proszone aby we własnym interesie zawiadamiały zawczasu redakcje o zmianie programu.

GIEŁDA.

WARSZAWA, 28 stycznia 1932 r

Waluty: Dolar St. Zjednoczonych 8,90,

Dewizy: Gdańsk	173.85
Belgja	124,40
Holandja	359.55
Londyn	30.95
Nowy Jork	8,923
Paryż	35,13
Praga	26,42
Szwajcarja	174,19
Włochy	45,00
Czerwoniec	4,40

Obroty średnie tendencja mocniejsza. Kurs urzędowy dolara niższy — Dolar w obrotach pozagiełdowych 8,89¾, — — Rubel złoty 5.00, — W obrotach prywatnych: rubel srebrny 1.61, 100 kopiejek bilonu srebrnego 0.78 Dewiza na Berlin w obrotach międzybankowych 211.50. Gram czystego złota 5,9244.

Papiery procentowe:

7 proc. poz. stabilizacyjna 55,00
4 proc. poż. inwestycyjna serjowa 90,00
4 proc. poż. inwestacyjną 83.00
5 proc. poż. konwersyjna 40,00
6 proc. poż. dolarowa 56,50
8 proc. L.Z. Banku Gosp. Krajow. 94,00
10 proc. poż. kolejowa 101.00 (w proc.)
5 proc. poż. kolejowa konwersacyjna 33,00
8 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 94,00
7 proc. oblig. Banku Gosp. Krajow. 83,25
7 proc. oblig. Banku Gosp. kraj. 83,25
7 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 83,25
8 proc. L. Z. Banku Gosp. Kraj. 94,00 (w pr)
8 proc. L. Z. Banku Rolnego 94,00
7 proc. L. Z. Banku Rolnego 83,25
7 proc. L. Z. m. Warszawy 47,25
8 proc. L. Z. m. Warszawy 64,25
8 proc. L. Z. m. Łodzi 60,10
10 proc. m. Radomia 63.00
8 proc. L. Z. Kielc 53,00
8 proc. m Piotrkowa 55,00
4½proc. L. Z. ziemskie 41,00

Akcje:

Bank Polski	101,00
Ostrowiec	30,50
Spiess	38,00
Lilpop	13,00

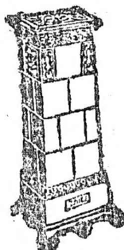
Tendencja dla pożyczek państwowych mocniejsza dla listów zastawnych niejednolita Obroty akcjami minimalne

Przez radjo

Łódź, 29 stycznia 1932 r.

11.58 Sygnał czasu
12.10 Muzyka z płyt gramof.
13,15 Przerwa
15,25 Odczyt
15.50 Płyty gramof.
16.20 Odczyt
16,40 Płyty gramof.
16,55 Lekcja języka angielskiego
17,10 Odczyt
17,35 Koncert z Katowic
18,50 Rozmaitości
19,15 Komunikat Izby Przem-Handl w Łodzi
19,30 Kalendarzyk filmowy
19,45 Prasowy D.R.
20,00 Pogadanka muz.
20,15 Koncer symfon.
22,25 Dodatek do Prasowego Dziennika Radjowego
22,30 Muzyka lekka i taneczna





Wydawca K. Kowalski Redaktor odpow. Leon Burchard W tłoczni T. Czajewskiego Al. Kościuszki 41